

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 8 (2012)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

Medycyna obozowa. O tym jak chorowali, cierpieli i umierali żydowscy robotnicy w obozach pracy przymusowej w Poznaniu (1941–1943)

Camp Medicine. On Jewish Workers' Illnesses, Suffering and Death in the Forced Labor Camps in Poznań (1941–1943)

Anna Ziółkowska
Muzeum Martyrologiczne w Żabikowie

redakcja@holocaustresearch.pl

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.629
Strony/Pages: 121-144

CC BY

OPEN ACCESS

Studia

Anna Ziółkowska

Medycyna obozowa. O tym jak chorowali, cierpieli i umierali żydowscy robotnicy w obozach pracy przymusowej w Poznaniu (1941–1943)

Zwangsarbeitslager für Juden, *Judenlager*, *Judenarbeitslager*, *Arbeitslager für Juden*, *Arbeitslager in Kolmar- Stadverwaltung*, *Reichsautobahnlager*, *Reichsbahnlager*, *Oberbürgermeister Posen. Lager Stadion*, *Gemeinschaftslager der DAF Nr. 17.* To tylko niektóre z nazw, jakie okupant niemiecki nadawał obozom pracy przymusowej dla Żydów, funkcjonującym w latach 1941–1943 w okręgu Kraj Warty (Reichsgau Wartheland). Ich powstanie wiązało się m.in. z realizacją dalekosiężnych planów przebudowy i modernizacji okręgu – w tym zwłaszcza Wielkopolski – tj. ziem uznanych przez władze niemieckie za obszar żywotnych interesów Trzeciej Rzeszy. Mobilizacja do armii kolejnych roczników robotników niemieckich i związany z tym deficyt rąk do pracy, a przede wszystkim potrzeby niemieckiej gospodarki wojennej spowodowały, że zaczęto sięgać po żydowską siłę roboczą do robót poza gettami w obozach pracy. Deportowano do nich głównie Żydów z getta łódzkiego oraz tzw. gett prowincjonalnych okręgu. Poza Żydami z Polski do obozów wysyłano także Żydów z Niemiec, Austrii, Protektoratu Czech i Moraw, Słowacji czy Luksemburga, których wcześniej osadzono w getcie łódzkim[1].

Transporty robotników żydowskich kierowano przede wszystkim do ciężkich robót ziemnych, w pierwszej kolejności do budowy autostrady łączącej Frankfurt nad Odrą z Poznaniem, modernizacji szlaku kolejowego na odcinku od Zbąszynia w kierunku wschodnim, budowy stacji przetokowej w Poznaniu-Franowie, prac sezonowych w gospodarstwach rolnych, regulacji rzek, prac melioracyjnych czy

[1] Na temat deportacji Żydów spoza Polski do getta łódzkiego piszą m.in.: Julian Baranowski, *Żydzi wiedeńscy w getcie łódzkim 1941–1944/Wiener Juden im Getto Lodz 1941–1944*, Łódź: Oficyna Bibliofilów, 2004; *idem*, *Żydzi z zachodniej Europy w getcie łódzkim (1940–1944)*, „Kronika Miasta Łodzi" 2003, nr 3–4 s. 91–96; Krystyna Radziszewska, *Żydzi zachodnioeuropejscy w getcie łódzkim w świetle dzienników i wspomnień z getta* [w:] *Fenomen getta łódzkiego 1940–1944*, red. Paweł Samuś, Wiesław Puś, Łódź: Wydawnictwo UŁ, 2006, s. 309–325; *Żydzi berlińscy w Litzmannstadt Getto 1941–1944. Księga Pamięci*, oprac. Ingo Loose, tłum. Maria Goldstein, Berlin: Stiftung Topographie des Terrors, Łódź: Archiwum Państwowe, 2009; *Düsseldorf/Getto Litzmannstadt 1941*, red. Angela Genger, Hildegard Jakobs, Essen: Klartext, 2010.

wreszcie robót wynikających z przebudowy urbanistycznej niektórych miast Kraju Warty, w tym stolicy okręgu – Poznania. Według dotychczasowych ustaleń, w okresie okupacji hitlerowskiej na tym terytorium administracja niemiecka utworzyła łącznie co najmniej 173 obozy[2].

Wyzysk niewykwalifikowanych robotników żydowskich osadzonych w obozach przynosił ogromne korzyści finansowe nie tylko przedsiębiorstwom państwowym, takim jak Naczelna Dyrekcja Budowy Autostrad Rzeszy (Oberste Bauleitung der Reichsautobahn) czy Kolej Rzeszy (Reichsbahn), lecz także przedsiębiorstwom prywatnym, podwykonawcom poszczególnych robót[3]. Zyski firm wynikały zarówno z eksploatacji najtańszej siły roboczej, niskich kosztów utrzymania więźniów, jak też z licznych ulg podatkowych, jakie przyznawano Niemcom z tytułu prowadzenia robót na tym terenie.

Pertraktacje nadburmistrza Poznania (*Oberbürgermeister der Stadt Posen*) z Krajowym Urzędem Pracy (Landesarbeitsamt) i Zarządem Getta (Gettoverwaltung) w Łodzi w sprawie zatrudnienia ludności żydowskiej w Poznaniu trwały już od początku 1941 r.[4] Ostatecznie decyzję tę podjął 2 maja 1941 r. SS-Standartenführer Ernst Kendzia, powiernik Rzeszy do spraw pracy *(Reichstreuhänder der Arbeit*) w Kraju Warty. Wyrażono wówczas zgodę na deportację do Poznania 2 tys. robotników żydowskich (kobiet i mężczyzn)[5]. Kilka dni później pierwszy transport mężczyzn z getta łódzkiego został skierowany do obozu założonego na Stadionie Miejskim. Zapotrzebowanie na siłę roboczą było jednak tak duże, że już 22 maja Urząd Budownictwa Podziemnego (Tiefbauamt), podległy Zarządowi

[2] Danuta Dąbrowska, *Zagłada skupisk żydowskich w „Kraju Warty" w okresie okupacji hitlerowskiej*, „Biuletyn ŻIH" 1955, nr 13–14, s. 146; Michael Alberti, *Die Verfolgung und Vernichtung der Juden im Reichsgau Wartheland 1939–1945*, Wiesbaden: Harrassowitz, 2006, s. 290; *idem*, *„Nikczemna perfidia, niska, bezmierna chciwość oraz zimne, wyrachowane okrucieństwo" – ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej w Kraju Warty* [w:] *Zagłada Żydów na polskich terenach wcielonych do Rzeszy*, red. Aleksandra Namysło, Warszawa 2008, s. 78. Według ustaleń autora, „[...] w latach 1941–1943 w Kraju Warty funkcjonowało co najmniej 187 obozów pracy przymusowej dla Żydów i miejsc (gospodarstwa rolne itd.), w których Żydzi byli wykorzystywani do pracy przymusowej. Do tego trzeba doliczyć 45 obozów na trasie nowego odcinka autostrady Frankfurt nad Odrą–Poznań oraz inne miejsca w Starej Rzeszy"; Anna Ziółkowska, *Obozy pracy przymusowej dla Żydów w Kraju Warty* [w:] *ibidem*, s. 101.

[3] Jak ustaliłam, tylko w Poznaniu z darmowej pracy ludności żydowskiej zyski czerpało co najmniej 30 firm niemieckich.

[4] Bundesarchiv Berlin, Reichsautobahn-Direktion, 1200, Telefonogram SS-Obergruppenführera Heinricha Müllera, szefa gestapo, do gen. Fritza Todta, zezwalający na zatrudnienie Żydów z getta w Łodzi przy budowie autostrady Frankfurt nad Odrą–Poznań na terytorium tzw. starej Rzeszy (Altreich), 1 XI 1940 r., k. 323. Obozy związane z budową autostrady były pierwszymi obozami pracy przymusowej, dokąd wywożono Żydów z Łodzi. Pierwszy transport został wysłany z getta już w grudniu 1940 r.

[5] Archiwum Państwowe w Łodzi (dalej APŁ), Zarząd Miejski w Łodzi – Zarząd Getta/Stadtverwaltung Litzmannstadt-Gettoverwaltung (dalej GV), 30 021, Pismo Hansa Biebowa do Urzędu Pracy w Łodzi w sprawie zatrudnienia Żydów w Poznaniu, 9 V 1941 r., k. 382.

Miasta (Stadtverwaltung), wystąpił do władz o przysłanie kolejnych kontyngentów Żydów[6].

Do wykonania prac budowlanych związanych z realizacją planów zagospodarowania przestrzennego Poznania – opracowanych przez architekta berlińskiego Waltera Bangerta – obejmujących m.in. poszerzenie miejskich terenów zielonych, rozbudowę kolejowego dworca towarowego i linii kolejowej, regulację Warty, budowy autostrady Frankfurt nad Odrą–Poznań, przebiegającej na obrzeżu miasta, zaczęto kierować także mieszkańców gett prowincjonalnych Kraju Warty, między innymi z Ozorkowa, Włocławka, Sieradza, Zduńskiej Woli, Izbicy Kujawskiej, Lubrańca, Kutna i Gostynina. Osadzono ich wszystkich łącznie w 29 obozach w granicach administracyjnych Poznania, ustanowionych przez okupanta i podległych Zarządowi Miasta Poznania.

Sprawami zatrudniania więźniów żydowskich w Poznaniu zajmował się początkowo inż. Fritz Neumann z Miejskiego Urzędu Budowlanego, a od 12 marca 1942 r. Bernhard Christiansen. Głównym dysponentem żydowskiej siły roboczej był przede wszystkim decernat czwarty (Bauverwaltung – Zarząd Budowlany) w Zarządzie Miasta, kierowany przez dr. inż. Georga Lüersa. Nadzorował on: Główny Urząd Budowlany (Bauhauptamt), Budownictwo Nadziemne (Bauhautamt), Budownictwo Podziemne (Tiefbauamt), Urząd Ogrodów i Cmentarzy (Garten- und Friedhofsamt). Miejski nadradca budowlany dr Reiner Schmitz koordynował w porozumieniu z Neumannem pracę więźniów żydowskich i wyznaczał określone grupy robotników, podzielonych na kolumny robocze, do robót na poszczególnych placach budowy. Do jego obowiązków należało ponadto codzienne składanie meldunków do gestapo w Poznaniu o miejscu zatrudnienia poszczególnych grup więźniów[7]. W 1942 r. pełnomocnik Rzeszy do spraw pracy przekazał nadzór nad wszystkimi obozami pracy w ręce Niemieckiego Frontu Pracy (Deutsche Arbeitsfront, DAF). DAF prowadził ich rejestrację, ujednolicił numerację obozów w całej Rzeszy, a także obsadzał stanowiska kierownika obozu[8].

Warunki egzystencji więźniów, żyjących w obozach w stanie nieustannego lęku i zagrożenia o własny byt, zasady ich wyżywienia, zakwaterowania, zaopatrzenie

---

[6] APŁ, GV, 30 021, Pismo miejskiego nadradcy budowlanego do Zarządu Getta w Łodzi w sprawie skierowania do Poznania kontyngentów robotników żydowskich, 22 V 1941 r., k. 376. W piśmie czytamy m.in.: „Proszę Pana już teraz o odpowiednie przygotowanie dotyczące stawienia do 10 czerwca jeszcze 600, a do 1 lipca dalszych 500 Żydów do pracy".

[7] Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej AIPN), Sąd Okręgowy w Poznaniu (dalej SOP), 62, Akta sprawy karnej przeciwko Fritzowi Neumannowi, Protokół przesłuchania F. Neumanna, 9 V 1947 r., k. 77; Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej APP), Akta miasta Poznania, 16 075, Wykaz imienny kierowników decernatów Zarządu Miasta Poznania, b.d., k. 10; *ibidem*, Wydział Personalny, 1153, Teczka personalna F. Neumanna, b.d., b.p.; *ibidem*, Wydział Personalny, 1503, Teczka personalna R. Schmitza, b.d., b.p.

[8] APP, Akta miasta Poznania, 16 519, Karta meldunkowa Emila Hoffmanna, którego DAF powołał na stanowisko kierownika obozu na Stadionie Miejskim w Poznaniu. W karcie meldunkowej, w rubryce „wykonywana praca", podano *Lagerführer*, 1941 r., b.p.

w odzież, obuwie, opieka zdrowotna podlegały ściśle ustalonym zarządzeniom opracowanym przez administrację niemiecką okręgu. Wszystkie one akceptowały tragiczne położenie Żydów, a właściwie ich wegetację w obozach.

Na miejsca skoszarowania więźniów, skąd doprowadzano ich do pracy, wybrano pomieszczenia niegwarantujące choćby minimalnego standardu egzystencji. W tragicznej sytuacji znaleźli się Żydzi osadzeni w obozie na Stadionie Miejskim, gdzie ulokowano ich pod niewykończonymi trybunami, co powodowało, że około 800 więźniów tego obozu żyło i spało niemal pod gołym niebem. Innych zakwaterowano w budynkach szkolnych (obozy na Junikowie i w Krzyżownikach), zabudowaniach gospodarczych (Strzeszyn), obiektach przemysłowych (np. fabryka musztardy Remu przy ul. Bielniki, młyn elektryczny przy ul. Gnieźnieńskiej), budynku zarządcy cmentarza przy ul. Bukowskiej (dzisiejsze tereny Międzynarodowych Targów Poznańskich), barakach drewnianych lub murowanych stawianych specjalnie w tym celu (np. Golęcin, Franowo, Kobylepole, Starołęka, Krzesiny), domach mieszkalnych (dworek rodziny Stablewskich w Antoninku) czy obiektach fortecznych (fort Radziwiłła – obozy kobiecy i męski).

Pracującym od świtu do nocy w niedostatecznym ubraniu i zawsze na wolnym powietrzu bez względu na panujące warunki atmosferyczne – co dla wielu było już katastrofą – nie zapewniano odpowiednich warunków do spania, wypoczynku. Ciasnota pomieszczeń, niedostatek urządzeń sanitarnych, do czego Niemcy nie przywiązywali większej wagi, niemożność utrzymania higieny ze względu na brak swobodnego dostępu do wody i środków czystości w obozach – wszystko to przysparzało więźniom dodatkowych cierpień, przez co w krótkim czasie większość z nich stawała się niezdolna nie tylko do pracy, ale wręcz do fizycznego przetrwania. Nadto więźniów dręczył bezustannie głód, a niewystarczające przydziały żywności, przeznaczone dla nich zgodnie z rozporządzeniem wydanym 9 lipca 1941 r. przez Krajowy Urząd Aprowizacji (Landesernährungsamt), miały służyć wyłącznie utrzymaniu ich zdolności do pracy[9].

Szczególnie dramatycznie przedstawiała się sytuacja zdrowotna ludności żydowskiej deportowanej do obozów pracy. Żyjący w getcie łódzkim i gettach Kraju Warty skazani byli przez Niemców na tragiczne warunki bytowe, które powodowały ich ogólne biologiczne wyniszczenie. Prymitywne warunki sanitarne i mieszkaniowe, a szczególnie gęstość zaludnienia, głodowe racje żywnościowe, ciężka wyniszczająca praca, szerzące się choroby w istotny sposób wpływały na ogólny stan zdrowia więźniów. Liczba chorych Żydów wzrastała przy tym każdego dnia. U wielu obserwowano apatię, załamania psychiczne. Wpływała na to nie tylko fala szykan, ogólna nędza, lecz także pozbawienie ich mienia, w tym podstawowych przedmiotów niezbędnych każdemu do codziennego użytku, jak również źródeł utrzymania[10].

---

[9] *Ibidem*, 16 069, Okólnik nr B9 wydany przez Urząd do spraw Wyżywienia Namiestnika Kraju Warty w sprawie przydziału racji żywności dla Żydów, 9 VII 1941 r., k. 87–88.

[10] Szerzej na temat sytuacji zdrowotnej ludności żydowskiej i służby zdrowia w getcie łódzkim piszą m.in.: Wila Orbach, *Opieka lekarska nad ludnością żydowską w Łodzi w okre-*

Jeszcze przed deportacją do obozów Żydów z getta w Łodzi i z pozostałych gett stawiano przed komisją lekarską, która oceniała ich kondycję fizyczną i zdolność do wykonywania prac ziemnych. Czynności te miały gwarantować kierowanie do robót osób zdolnych do wykonywania ciężkiej pracy fizycznej. W getcie łódzkim stan zdrowia wyjeżdżających oceniała komisja złożona z lekarzy żydowskich z Wydziału Zdrowia usytuowanego przy Przełożonym Starszeństwa Żydów (*Der Älteste der Juden in Litzmannstadt Getto*)[11]. Stan zdrowia kobiet i mężczyzn wysyłanych do prac poza gettem był jednak od początku niezadowalający. Jak czytamy w „Biuletynie Kroniki Codziennej" nr 77 getta łódzkiego z 11 kwietnia 1941 r., na ponad 7 tys. zarejestrowanych osób komisja lekarska uznała, że 40 procent jest chorych. Dodatkowe badania przeprowadzone przez niemiecką komisję lekarską wyeliminowały z już wyznaczonych na wyjazd dalsze 7 procent mężczyzn[12].

Zły stan zdrowia deportowanych do obozów poznańskich stwierdzała nie tylko komisja lekarzy w getcie łódzkim. Już w pierwszym transporcie robotników żydowskich skierowanym do Poznania z gett prowincjonalnych odnotowano znaczący procent osób nienadających się do pracy, o czym Neumann z Zarządu Miasta Poznania poinformował nadradcę budowlanego w tym urzędzie Schmitzego. To z kolei spowodowało osobistą interwencję urzędników miejskich w administracji gett, by kierowały do obozów tylko osoby zdolne do prac fizycznych. Efektem tych zabiegów było podpisanie porozumienia przez Lüersa, miejskiego radcę budowlanego z Zarządu Miasta w Poznaniu, oraz nadradcę rejencyjnego Heinricha Kerlena, na mocy którego każdy transport Żydów kierowany do obozów w Poznaniu z gett prowincjonalnych miał zostać przebadany na miejscu formowania transportu przez lekarza okręgowego DAF, tj. dr. med. Franza Sieburga, w obecności Neumanna[13].

Deportacja kilku tysięcy robotników żydowskich do obozów w Poznaniu i dalszych kilkunastu tysięcy do pozostałych obozów w Kraju Warty zmusiła władze niemieckie do zajęcia się między innymi prawną regulacją zasad opieki zdrowotnej nad więźniami. O kwestiach tych dyskutowali na niezliczonych naradach wysocy rangą urzędnicy Kraju Warty. Szczególnie często podnoszonym zagadnieniem była

---

sie od września 1939 do maja 1940 r. na tle sytuacji zdrowotnej, „Biuletyn ŻIH" 1966, nr 58, s. 60–80; *eadem*, *Sytuacja zdrowotna mieszkańców getta łódzkiego*, „Biuletyn ŻIH" 1968, nr 65–66, s. 141–171; Arnold Mostowicz, *Żółta gwiazda i czerwony krzyż*, Warszawa: PIW, 1988; Jan Fijałek, *Służba zdrowia w getcie łódzkim*, „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny" 1992, t. 55, z. 3–4, s. 257–275.

[11] APŁ, GV, 29 211, Obwieszczenie nr 166 Chaima Rumkowskiego w sprawie deportacji do prac poza gettem, 19 XI 1940 r., k. 138. W obwieszczeniu czytamy m.in.: „Zgodnie z porozumieniem z władzami zarejestrowani zostaną tylko zdrowi i silni mężczyźni, którzy następnie badani będą przez wyznaczoną przeze mnie [tj. Rumkowskiego – A.Z.] komisję lekarską. Po czym nastąpi powtórne badanie przez niemieckich lekarzy, gdyż przyjęci być mogą wyłącznie mężczyźni zdolni do pracy fizycznej"; Mostowicz, *Żółta gwiazda…*, s. 99–108.

[12] *Kronika getta łódzkiego/Litzmannstadt getto 1941–1944*, t. 1: *1942*, red. Julian Baranowski i in., Łódź: Archiwum Państwowe i Wydawnictwo UŁ, 2009, s. 167.

[13] Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej AŻIH), Relacje, 301/376, Relacja Mieczysława Żurawskiego.

kwestia postępowania z chorymi, niezdolnymi do pracy więźniami. Po raz pierwszy sprawą opieki lekarskiej nad więźniami zajęto się w 7 sierpnia 1941 r. podczas narady w Urzędzie Namiestnika Kraju Warty (*Reichstatthalter im Reichsgau Warthegau*), która odbyła się w obecności powiernika Rzeszy do spraw pracy w Kraju Warty Kendzi. Postanowiono wówczas, że chorych Żydów można leczyć tylko ambulatoryjnie, a ponieważ nie podlegają obowiązkowi ubezpieczeniowemu, nie będą respektowane żadne świadczenia wynikające z tego tytułu, nie wolno ich zatem kierować do szpitali, a co więcej – jak stwierdzono – wedle powszechnego poglądu nie będzie to w ogóle potrzebne. Opiekę medyczną nad więźniami mieli zasadniczo sprawować lekarze żydowscy. Przepisy nakazywały także, aby w każdym obozie znajdował się żydowski sanitariusz, wskazany spośród więźniów i pozostający do dyspozycji lekarza[14]. Podczas narady określono ponadto status lekarzy żydowskich skierowanych do obozów pracy, którzy mieli podlegać ścisłemu nadzorowi Okręgowej Izby Lekarskiej (Gauärzteschaft) w Kraju Warty bądź właściwemu lekarzowi powiatowemu (*Kreisarzt*), wyznaczonemu przez Wydział II (Gesundheitswesen und Volkspflege) Urzędu Namiestnika Kraju Warty[15]. Podczas narady obecni na niej dr Walter Dietrich, kierownik służb lekarskich w Wydziale Pracy Urzędu Namiestnika, oraz przedstawiciel prezesa Okręgowej Izby Lekarskiej wskazywali na konieczność urządzenia w obozach izby chorych (*Revierkrankenstube*), „tak aby chorzy mogli zostać oddzieleni od pozostałych Żydów"[16]. Podjęto również decyzję w sprawie postępowania w razie wystąpienia lub choćby podejrzenia choroby zakaźnej wśród więźniów.

Ostatecznie wszystkie zaakceptowane podczas narady postanowienia zostały zawarte w rozporządzeniu nr 503 wydanym 13 sierpnia 1941 r.[17] Kwestię kosztów leczenia chorych więźniów regulowało natomiast zarządzenie z 25 czerwca 1942 r. W paragrafie 6. zarządzenia czytamy, że wszelkie koszty niezbędnej opieki lekarskiej oraz podjęcia jakichkolwiek czynności celem zapobieżenia epidemii w obozie ponosi zleceniodawca robót lub bezpośrednio przedsiębiorca niemiecki zatrudniający więźniów[18]. Do obowiązków starosty powiatowego należał natomiast ogólny nadzór nad obozami, szczególnie zapobieganie chorobom zakaźnym.

---

[14] APP, Akta miasta Poznania, 16 069, Notatka z narady przeprowadzonej w Urzędzie Namiestnika Kraju Warty w sprawie: „Traktowanie Żydów w aspekcie prawa pracy", 7 VIII 1941 r., k. 89–90. W notatce czytamy: „W przypadku choroby Żydzi winni być leczeni w miarę możliwości przez żydowskiego lekarza. Jeśli chodzi o mniejsze obozy, należy objąć tym kilka z nich. W każdym obozie powinien znajdować się żydowski sanitariusz pochodzący z kręgu osób osadzonych w obozie, a przeznaczony do pomocy żydowskiemu lekarzowi, albo, o ile brak jest żydowskiego lekarza, powinien sam przejąć opiekę nad Żydami".

[15] *Ibidem*, k. 89v.

[16] *Ibidem*.

[17] AŻIH, Obozy, 141, Obwieszczenie nr 503 Wydziału Pracy Urzędu Namiestnika Kraju Warty, w sprawie: „Traktowanie w aspekcie prawa pracy Żydów zatrudnionych w Kraju Warty w sektorze publicznym", 13 VIII 1941 r., b.p.

[18] Archiwum Państwowe w Pile, Akta miasta Chodzieży, 936, Zarządzenie namiestnika Kraju Warty w sprawie: „Zatrudnienie żydowskiej siły roboczej", 25 VI 1942 r., k. 143.

Tymczasem Żydzi, wyczerpani pracą i ogólnymi trudami życia obozowego, stawali się coraz bardziej podatni na rozmaite schorzenia. Zasadniczo prawie wszyscy więźniowie byli wygłodzeni i wyniszczeni. Najczęściej dotykały ich choroby zakaźne (np. gruźlica) oraz choroby serca. Na skutek zaopatrzenia obozów w produkty żywnościowe najgorszej jakości cierpieli także na liczne dolegliwości układu pokarmowego: zatrucia, biegunki, schorzenia jelit. Niewłaściwe odżywianie, a przede wszystkim brak witamin powodowały, że ciała więźniów pokrywały owrzodzenia, czyraki, częste były też przypadki ropowic. Te ostatnie powstawały zazwyczaj nawet z drobnych ran, na przykład otarcia skóry od drewnianego buta[19]. Na ciałach wielu więźniów były widoczne zmiany świerzbowe. Wszystkie występujące w obozach choroby miały przy tym zazwyczaj bardzo ostry przebieg, czemu sprzyjało ogólne skrajne wyczerpanie i brak odporności organizmów więźniarek i więźniów. Nawet najbardziej błahe skaleczenie czy infekcja stawały się dla więźniów, wycieńczonych i pozbawionych odporności, niebezpieczne.

Kolejną dolegliwością odczuwaną przez więźniów były liczne rany powstałe w wyniku bicia (najczęściej kijami), tj. uszkodzenia ciała i związane z tym schorzenia ropne. Na ciałach więźniów widoczne były ślady krwawych podbiegnięć, szczególnie na plecach, pośladkach, udach i piersiach. W następstwie kar cielesnych u wielu więźniarek i więźniów występowała róża – efekt zakażenia przyrannego. Tragiczny wygląd ciał więźniów potwierdziły powojenne zeznania Michała Worocha, który w czasie okupacji pracował jako laborant w zakładzie medycyny tzw. Uniwersytetu Rzeszy w Poznaniu, gdzie w krematorium spopielano zwłoki więźniów. Podczas procesu Artura Greisera, namiestnika Kraju Warty, oświadczył on:

> Już w roku 1941 dostarczono nam zwłoki żydowskie, z początku pojedyncze (pierwsze zwłoki dnia 1 VI 1941), z biegiem czasu coraz więcej. Pochodziły one z żydowskich obozów pracy […]. Zwłoki żydowskie przywożono nagie, nieumyte i niesłychanie owszawione. W obozach żydowskich panował tyfus, który zbierał największe żniwo śmierci […]. Nie było Żyda, który by nie miał ran. Z ran tych olbrzymich, rozmieszczonych na całym ciele, ciekła ropa. Pochodziły one z kompletnego wycieńczenia organizmu, a nie goiły się i rozszerzały, bo Żydzi w swoich obozach nie mieli żadnej opieki lekarskiej i żadnych absolutnie środków opatrunkowych. Wielu z nich nosiło ślady pobicia[20].

Szczególnie szybko rozprzestrzeniającą się chorobą, na którą zapadali więźniowie praktycznie wszystkich obozów poznańskich, był dur plamisty. Tyfusowi poświęcały więc władze niemieckie najwięcej uwagi, wydano przy tym liczne zarządzenia mające przeciwdziałać jego szerzeniu się. Czyniono to jednak tylko w obawie

[19] Archiwum Muzeum Martyrologicznego w Żabikowie (dalej AMMŻ), L/1053, Relacja Załmana Kłodawskiego.

[20] AMMŻ, K/1245, t. 8, Proces Artura Greisera przed Najwyższym Trybunałem Narodowym (odpis), Zeznanie Michała Worocha, 16 XI 1945 r., k. 9.

o ewentualne przeniesienie się choroby na ludność niemiecką[21]. Nie zmniejszyło to w najmniejszym stopniu jej tragicznych skutków dla więźniów, zwłaszcza że opanowanie duru plamistego – przy braku lekarstw – było niemożliwe.

Największe rozmiary epidemii odnotowano wiosną 1942 r. w forcie Radziwiłła. Jak ustaliły władze niemieckie, na szerzenie się tyfusu wpłynęło stałe przenoszenie więźniów z obozu do obozu, a także katastrofalne warunki sanitarne, w jakich żyli. Dur plamisty został najprawdopodobniej przeniesiony do fortu wraz z grupą około 80 więźniów deportowanych z obozu w Lesznie do Poznania. Część więźniów z tego kontyngentu została właśnie skierowana do fortu Radziwiłła, a pozostali przekazani do innych obozów w Poznaniu jako uzupełnienie kolumn roboczych[22].

Z powojennych zeznań Neumanna, złożonych w Bremie w maju 1947 r., wynika, że początkowo władze niemieckie nie zdawały sobie sprawy z rozmiaru epidemii. Błędna diagnoza postawiona na początku choroby przez dr. Sieburga badającego więźniów spowodowała, że dur plamisty, uznany przez niego za epidemię grypy, rozprzestrzeniał się nadal, a chorzy w okresie wylęgania się choroby nie zostali odizolowani od zdrowych więźniów[23]. Jak zauważył Neumann, „[...] jedynym usprawiedliwieniem dla dr. Sieburga, który nie podał prawidłowo przyczyn choroby, był fakt, że tyfus to typowa choroba występująca na wschodzie, w Niemczech jest prawie w ogóle nieznana”[24]. Groźba przeniesienia się epidemii na ludność niemiecką spowodowała, że władze medyczne w mieście i Zarząd Miasta zwołały konsylium lekarskie, by ostatecznie ustalić przyczynę tak wysokiej zachorowalności wśród więźniów. Na podstawie obrazu klinicznego choroby członkowie konsylium z miejskim radcą medycznym dr. Kurtem Tillingiem na czele ustalili, że chodzi o dur plamisty. Konsekwencją postawienia diagnozy była pełna izolacja więźniów w forcie Radziwiłła, a po wygaśnięciu choroby objęcie obozu 14-dniową kwarantanną.

Władze niemieckie podjęły również inne działania zapobiegawcze. Jak zeznawał Neumann, w obozach rozpoczęto akcję profilaktyczną, tj. szczepienie zdrowych więźniów. Z zachowanych zeznań więźniarek i więźniów fortu Radziwiłła,

---

[21] APP, Reichsstatthaler im Reichsgau Wartheland (dalej Reichstatthalter), 2111, Pismo prezesa rejencji inowrocławskiej do Urzędu Namiestnika Kraju Warty w sprawie zapobieżenia wybuchowi epidemii duru plamistego w obozach, 1 IV 1942 r., k. 402. Na przykład dopiero uświadomienie sobie, że zły stan sanitarny latryn może stanowić zagrożenie epidemiologiczne, spowodowało, że wydano zezwolenie na ich wapnowanie.

[22] AIPN, SOP, 62, Akta sprawy karnej przeciwko Fritzowi Neumannowi, Protokół przesłuchania F. Neumanna, 9 V 1947 r., k. 79; Anna Ziółkowska, *Obóz pracy przymusowej dla Żydów w Lesznie (1941–1943)*, „Rocznik Leszczyński” 2011, nr 11, s. 109. Przed deportacją Żydów z Leszna miejscowy Urząd Pracy zapewniał, że Żydzi zostali zgodnie z obowiązującymi przepisami przebadani i odwszawieni.

[23] AIPN, SOP, 62, Akta sprawy karnej przeciwko Fritzowi Neumannowi, Protokół przesłuchania F. Neumanna, 9 V 1947 r., k. 79; Edith Kramer, *Meine Erfahrungen in Posen, Antoninek und Theresienstadt bis zur Rettung in der Schweiz*, „Emuna/Israel Forum” (Jerozolima) 1976, z. 3–6, cz. 1, s. 33.

[24] AIPN, SOP, 62, Akta sprawy karnej przeciwko Fritzowi Neumannowi. Protokół przesłuchania F. Neumanna, 9 V 1947 r., k. 79v.

a także innych obozów w Poznaniu wynika jednak, że nie tylko nie szczepiono przeciw durowi plamistemu więźniów, ale nawet nie podano im żadnych innych środków leczniczych. Z relacji byłego więźnia Mośka Krośniewskiego dowiadujemy się natomiast, że zdrowi więźniowie z innych obozów, wysyłani do pracy, zdołali pokątnie uzyskać leki jedynie w niewielkiej ilości. Autor wspomnień nie precyzuje jednak bliżej, jaki środek leczniczy udało się im zdobyć[25].

Walka z tą chorobą, a także groźba wybuchu ponownej epidemii spowodowała, że dr Sieburg z DAF – bez wcześniejszego uzgodnienia z władzami medycznymi Poznania – zwrócił się bezpośrednio do Izby Lekarskiej Rzeszy (Reichsärztekammer) o skierowanie trzech lekarzy żydowskich z Berlina do obozów w Poznaniu[26]. Uzasadniał to tym, że 3 tys. więźniów osadzonych w obozach w Poznaniu, w których wybuchła epidemia duru plamistego, nie ma żadnej opieki lekarskiej. Samowolne działanie Sieburga spotkało się z ostrą reprymendą władz, a jego zabiegi miejski radca medyczny Tilling tłumaczył nieporozumieniem, bo przecież – jak pisał – „dla obozów żydowskich jest już zatrudniony jeden lekarz i nie ma większej potrzeby zatrudniania innych"[27]. Lekarzem tym był dr Kurt Eisner, skierowany do sprawowania opieki medycznej nad więźniami tzw. obozu autostradowego w Poznaniu-Krzesinach[28]. Z nazwiskiem tego lekarza związany jest jedyny znany mi przypadek zgłoszenia do Urzędu Stanu Cywilnego w Poznaniu właściwego terytorialnie dla obozu w Krzesinach śmierci więźnia z tego obozu, Koppela Moschkowitza[29].

---

[25] AMMŻ, L/1032, Relacja Mośka Krośniewskiego; *ibidem*, J/191, Wykaz więźniów obozu w forcie Radziwiłła, 1942 r., b.p. Pod numerem 3015 figuruje nzwisko Mosiek Krośniewski, ur. 24 III 1917 r.

[26] AIPN, SOP, 62, Akta sprawy karnej przeciwko Fritzowi Neumannowi. Protokół przesłuchania F. Neumanna, 9 V 1947 r., k. 78; Nachman Blumental, *Słowa niewinne*, Kraków–Łódź–Warszawa: Centralna Żydowska Komisja Historyczna, 1947, s. 69 i 93. Stosownie do ustawodawstwa norymberskiego lekarzy żydowskich pozbawiono tytułu „lekarz" (*Arzt*). W oficjalnych dokumentach lekarz żydowski nosi nazwę *Behändler*.

[27] APP, Reichstatthalter, 2034, Notatka Wydziału Pracy Urzędu Namiestnika Kraju Warty w sprawie: „Zaopatrzenie lekarskie obozów żydowskich", 18 V 1942 r., k. 21.

[28] Rebecca Schwoch, *Berliner jüdische Kassenärzte und ihr Schicksal im Nationalsozialismus. Ein Gedenkbuch*, Berlin: Hentrich & Hentrich, 2009, s. 201. Dr Kurt Otto Eisner, ur. 20 IX 1892 r. w Arnsdorf (obecnie Miłków), pow. Hirschberg (obecnie Jelenia Góra). Studiował medycynę w Lozannie i Fryburgu Bryzgowijskim. Prawo wykonywania zawodu otrzymał we wrześniu 1919 r. Jako lekarz pomocniczy służył w armii niemieckiej podczas pierwszej wojny światowej. Od 1924 r. praktykował w Berlinie jako lekarz ogólny. Pozbawiony prawa leczenia w kasie chorych w lutym 1935 r. bądź 9 XII 1938 r. Pod koniec 1941 lub na początku 1942 r. skierowany jako „opiekun medyczny" do obozu budowy autostrady w Krzesinach, 19 IV 1943 r. Transportem nr 37 deportowany do obozu zagłady Auschwitz, gdzie zginął tego samego dnia.

[29] AMMŻ, Urząd Stanu Cywilnego w Poznaniu, P/1465 (odpis), Akt zgonu Koppela Moschkowitza (pisownia nazwiska zgodna z oryginałem dokumentu), 20 IV 1942 r., b.p. Krawiec Koppel Moschkowitz, ur. 15 V 1891 r. zmarł w obozie 18 IV 1942. Jako przyczynę zgonu podano ogólne osłabienie zdrowia i osłabienie mięśnia sercowego. Przy nazwisku zgłaszającego zgon dr. K. Eisnera podany jego adres zamieszkania: Berlin, Heilbornerstr.

Podstawą skierowania lekarzy żydowskich z Berlina do Poznania, o co występował Sieburg i na co ostatecznie zgodziły się władze niemieckie, było zarządzenie prezydenta policji w Berlinie, wydane na polecenie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z 15 maja 1942 r. O podjęciu przez nich pracy został następnie poinformowany decernat medyczny w Urzędzie Namiestnika Kraju Warty[30]. Lekarze powołani zostali do „służby" medycznej zgodnie z zarządzeniem o pełnieniu służby przymusowej z 15 października 1938 r. w połączeniu z paragrafem 2. artykułu 1. Pierwszego zarządzenia wykonawczego do zarządzenia o pełnieniu służby przymusowej z 15 września 1939 r.[31] Zgodnie z zarządzeniem taryfowym i służbowym oraz punktem 5. zarządzenia ministra spraw wewnętrznych Rzeszy z 18 marca 1940 r. podlegali oni bezpośrednio lekarzowi urzędowemu w okręgu, natomiast koszty ich zatrudnienia ponosił bezpośrednio pracodawca. Wyrażono to w sposób następujący: „[...] powołanym do służby pracownikom lecznictwa zarząd obozu, w którym będą zatrudnieni, musi płacić zgodnie z obowiązującymi w tym względzie zarządzeniami taryfowymi, zakładowymi i służbowymi"[32]. Lekarzom przysługiwało zatem dzienne uposażenie w wysokości 3,50 RM oraz dodatkowo 1 RM na odzież. Do zarobku doliczana była ponadto wartość darmowego zakwaterowania. Podatek od uzyskanego wynagrodzenia obliczano według obowiązującej w Rzeszy stawki podatkowej. Rozszerzono przy tym ich obowiązki lekarskie, zadaniem ich miała być nie tylko walka z tyfusem, lecz także ogólna opieki nad więźniami. Nadto zobowiązani zostali do zabrania ze sobą instrumentów medycznych do diagnozowania i leczenia, które normalnie bierze lekarz na wizyty domowe, i podjęcia pracy w ciągu tygodnia od otrzymania powołania do „długotrwałej przymusowej służby"[33]. Odmowa wykonania polecenia, by stawić się do pracy, zagrożona była karą aresztu bądź karą pieniężną.

Na mocy wspomnianego zarządzenia jeszcze w maju 1942 r. z Berlina do Poznania przyjechało trzech lekarzy: internista dr Julius Epstein[34], lekarz ogólny

[30] APP, Reichsstatthalter, 2034, Pismo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy do Prezydencji Policji w Berlinie w sprawie skierowania lekarzy żydowskich do Poznania, 15 V 1942 r., k. 18.

[31] „Reichsgesetzblatt", t. 2, Dritte Verordnung zur Sicherstellung des Kräftebedarfs für Aufgaben von besonderer staatspolitischer Bedeutung (Notdienstverordnung) [Trzecie zarządzenie w sprawie zabezpieczenia sił do wykonania zadań o szczególnym znaczeniu państwowym (Zarządzenie o służbie przymusowej)], 15 X 1938 r., s. 1441; *ibidem*, t. 1, Bekanntmachung der Behörde, die Notdienstleistungen fordern können [Wykaz urzędów, które mogą wdrażać służbę przymusową], 8 VII 1939 r., s. 1204; *ibidem*, t. 2, Erste Durchführungsverordnung zur Notdienstverordnung [Pierwsze zarządzenie wykonawcze do zarządzenia o służbie przymusowej], 15 IX 1939 r., s. 1775.

[32] APPo, Reichstatthalter, 2034, Pismo Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy do Prezydencji Policji w Berlinie w sprawie skierowania lekarzy żydowskich do Poznania, 15 V 1942 r., k. 18–19.

[33] Anna Ziółkowska, O*bozy pracy przymusowej dla Żydów w Wielkopolsce w latach okupacji hitlerowskiej*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 2005, s. 175.

[34] Dr Julius Epstein, zamieszkały w Berlinie-Wilmersdorf, Passauerstr. 14, ur. 4 X 1894 r. w Krotoszynie, studiował medycynę w Monachium, Wrocławiu i Berlinie.

dr Max Hartstein[35] oraz dermatolog dr Hans Knopf[36]. O stawieniu się ich w mieście władze okręgu poinformowały 28 maja 1942 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rzeszy[37]. Ich przybycie do obozu zapamiętali także byli więźniowie. Przesłuchiwany po wojnie w związku z procesem przeciwko Neumannowi Ludwik Sachs (deportowany do obozu na Stadionie Miejskim w Poznaniu z getta łódzkiego) stwierdził: „Początkowo nie było w ogóle lekarza, potem wybrano sanitariusza […], a potem przywieziono trzech lekarzy Żydów z Niemiec”[38].

Studia przerwało powołanie dr. Epsteina do służby wojskowej podczas pierwszej wojny światowej. Dysertację doktorską obronił w 1922 r. Zgodę na wykonywanie zawodu lekarza otrzymał 1 IV 1922 r. Pracował jako lekarz internista m.in. w szpitalu gminy żydowskiej w Berlinie-Wedding. W dniu 9 XII 1938 r. odebrano mu prawo leczenia w kasie chorych. Przed likwidacją obozów pracy przymusowej w Poznaniu w sierpniu 1943 r. skierowany ponownie do Berlina, skąd 14 X 1943 r. w transporcie nr 44 deportowano go do KL Auschwitz, następnie przeniesiony do obozu Mittletbau-Dora, gdzie zginął 7 III 1945 r.; Schwoch, *Berliner jüdische Kassenärzte…*, s. 324; *Gedenkbuch Berlins der jüdischen Opfer des Nationalsozialismus*, Berlin: Edition Hentrich, 1995, s. 463; Danuta Czech, *Kalendarz wydarzeń w KL Auschwitz*, Oświęcim-Brzezinka: Wydawnictwo Państwowego Muzeum Oświęcim-Brzezinka, 1992, s. 484.

[35] Dr Max Hartstein, ur. 9 II 1895 r. w Berlinie, w chwili deportacji zamieszkały w Berlinie-Wilmersdorf, Pariserstr. 50, żonaty. Prawo wykonywania zawodu otrzymał w lipcu 1924 r., od kwietnia 1928 r. zatrudniony jako lekarz ogólny, 9 XII 1938 r. odebrano mu prawo leczenia w kasie chorych. W dniu 4 VIII 1943 r. został deportowany do KL Auschwitz i zaginął bez wieści. Rebecca Schwoch podaje, że w 1941 r. dr Hartstein był lekarzem w obozie dla Żydów w Dzięczynie (pow. gostyński), co nie znajduje potwierdzenia w źródłach, tym bardziej że obóz ten został założony dopiero w kwietniu 1943 r., por. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Poznaniu (dalej AIPN Po), OKP II Ds. 23/68, Zeznanie Stanisława Papmela, 22 II 1968 r., k. 35. Świadek zeznał: „Wiem, że w obozie tym był też jeden Żyd lekarz, którego żona przebywała w Anglii. Gdy razu pewnego ów lekarz otrzymał od swej żony list, został z obozu zabrany i wywieziony w nieznanym kierunku”. Brak jakichkolwiek innych danych nie pozwala zweryfikować informacji, czy mowa jest o dr. Hartsteinie; Schwoch, *Berliner jüdische Kassenärzte…*, s. 458–459.

[36] Dr Hans Knopf, ur. 20 II 1882 r. we Wrocławiu. Lekarz urolog i dermatolog, specjalista chorób wenerycznych. W latach 1925–1933 lekarz w przychodni. Prawo wykonywania zawodu otrzymał 31 III 1906 r., a 9 XII 1938 r. pozbawiono go prawa leczenia w kasie chorych. Od decyzji tej odwoływał się kilkakrotnie, ale odwołania zostały odrzucone. W chwili deportacji do Poznania zamieszkały w Berlinie-Wilmersdorf, Jochimsthalerstr. 12

[37] APP, Reichstatthalter, 2034, Pismo Urzędu Namiestnika Kraju Warty do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy, potwierdzające stawienie się trzech lekarzy żydowskich w Poznaniu, 28 V 1942 r., k. 23; *Gedenkbuch Berlins der jüdischen Opfer…*, s. 285; Schwoch, *Berliner jüdische Kassenärzte…*, s. 210.

[38] AIPN, SOP, 62, Akta sprawy karnej przeciwko Fritzowi Neumannowi, Zeznanie świadka Ludwika Sachsa, 21 X 1948 r., k. 173; AIPN Po, OKP III Ds. 10/67, Zeznanie Heleny Przybylskiej, 23 XI 1945 r., b.p. W zeznaniu czytamy, że sanitariuszem w obozie na Stadionie Miejskim był Samuel Segał, deportowany z getta łódzkiego.

Dodatkowo w czerwcu 1942 r. do Poznania skierowano jedyną lekarkę – kobietę dr Edith Freund[39]. Została ona wyznaczona do opieki medycznej nad więźniarkami obozów w forcie Radziwiłła, Antoninku i Strzeszynie[40]. Swoje przybycie z Berlina do Poznania tak opisała w powojennej relacji:

> [...] w czerwcu 1942 r. otrzymałam zawiadomienie, że mam natychmiast jechać do Poznania. To zawiadomienie przyszło nie jak zazwyczaj z gestapo, ale z Prezydium Policji. Zawiadomiono mnie, że chodzi o usługi lekarskie w ramach służby pracy i że muszę je wykonać w interesie ludności cywilnej. Miałam zgłosić się w Poznaniu do Niemieckiego Frontu Pracy, który zatrudni mnie jako lekarkę w Miejskim Urzędzie Budownictwa Podziemnego. Zapewniono mnie, że mój pobyt w Poznaniu nie będzie trwał prawdopodobnie dłużej niż parę tygodni. Moją siedzibą pozostaje Berlin, moja praktyka zostaje tylko zawieszona. Spakowałam więc walizkę z niewieloma letnimi rzeczami i wyjechałam. Gdy opuściłam pociąg w Poznaniu, zauważyłam elektryczne tramwaje, których wagon motorowy nosił tabliczkę z napisem „tylko dla Niemców", gdy przyczepka miała tabliczkę „tylko dla Polaków". Patrzono na mnie ze zdziwieniem, gdyż ludność Poznania nie była przyzwyczajona widzieć Żydów bez eskorty SS albo przynajmniej w towarzystwie polskich strażników [*polnische Wachmannschaftbegleitung*][41]. W Niemieckim Froncie Pracy (DAF) przedstawiłam się lekarzowi okręgowemu,

[39] Archiwum Yad Vashem (dalej AYV), 03/2921, Relacja Edith Kramer „Zeugenaussage von Dr. Edith Kramer"; Schwoch, *Berliner jüdische Kassenärzte…*, s. 247–248. Dr E d i t h F r e u n d, ur. 7 X 1899 r. w Königsbergu (Królewiec), jako córka kupca Aarona Liebecka i Franciski z domu Rosenbaum. Ukończyła studia medyczne w Królewcu, doktoryzowała się w Berlinie, gdzie pracowała w zawodzie od 1925 r. W tym też roku wyszła za mąż za dr. Helmuta Freunda z Frankfurtu nad Menem (mąż zmarł w 1937 r.). Deportowana w 1942 r. do Poznania, skąd skierowana została ponownie do Berlina i osadzona w więzieniu, a następnie 4 VIII 1943 r. wywieziona do getta Theresienstadt. Po wojnie przebywała w Szwajcarii, od 1948 r. zamieszkała w Australii, gdzie powtórnie wyszła za mąż. Swoje wspomnienia opublikowała pod nazwiskiem Kramer.

[40] W Poznaniu utworzono już po wyjeździe dr Freund jeszcze jeden obóz kobiecy, przy ul. Gnieźnieńskiej, w którym osadzono kilkadziesiąt więźniarek przeniesionych z fortu Radziwiłła i Antoninka, por. Anna Ziółkowska, *Lager „Elektro-Mühle"*, „Kronika Miasta Poznania" 2002, nr 2, s. 317–322.

[41] APP, Gauhaupstadt Posen, 16 069, Notatka z narady w sprawie: „Traktowanie Żydów w aspekcie prawa pracy", 7 VIII 1941 r., k. 92. O dozorowaniu więźniów przez członków Posener Wach- und Schliessgesellschaft poinformował obecny podczas spotkania szef poznańskiego gestapo SS-Sturmbannführer Helmut Bischoff; AIPN, SOP, 62, Akta sprawy karnej przeciwko Fritzowi Neumannowi, Zeznania F. Neumanna złożone w Bremie, 9 V 1947 r., k. 78; *Księga adresowa miasta stołecznego Poznania*, Poznań 1933, s. 336. Dozór nad więźniami w obozach pracy przymusowej w Poznaniu, w zależności od jego rodzaju, sprawowały różne instytucje. W większości obozów poznańskich funkcję tę związany do tego umową z Zarządem Miasta pełniło Posener Wach- und Schliessgesellschaft (Towarzystwo Ochrony i Dozoru Mienia), które powstało po przejęciu przez władze niemieckie przedwojennego prywatnego Poznańskiego Towarzystwa Strzeżenia i Zamykania „Potow". Do obowiązków strażników Polaków należało m.in. odprowadzanie więźniów z obozu na miejsca pracy i dozór w dro-

> który jednocześnie zajmował się obozami żydowskim […], a on powiedział mi, że trzy obozy są żeńskie i te będę musiała objąć opieką lekarską. […]. Do tej pory obozy kobiece pozostawały bez opieki lekarskiej […]. Przede wszystkim miałam się udać do obozu fort Radziwiłł, który w tej chwili był w okresie kwarantanny z powodu wielu zachorowań na dur plamisty. Ale później miałam objąć także dwa pozostałe obozy kobiece, które z powodu znacznego przyrostu zachorowań na gruźlicę potrzebowały pilnie opieki lekarskiej. Zapewnił mnie, że mogę być pewna poparcia jego i władz niemieckich, zależy im bowiem na tym, aby nie dopuścić do przejścia chorób zakaźnych na ludność niemiecką[42].

Po otrzymaniu wskazówek dotyczących pracy dr Freund przybyła do fortu Radziwiłła, gdzie było osadzonych 350 kobiet. Swoje pierwsze zetknięcie się z obozem i więźniarkami tak zapamiętała:

> Pomieszczenia w okrągłym forcie były słabo oświetlone przez zakratowane okna. Sale były zapchane trzypiętrowymi pryczami, na krzesła, stoły i szafy nie było miejsca […]. Chorzy na tyfus plamisty byli umieszczeni w szczególnym pomieszczeniu, które było jeszcze ciemniejsze i izolowane od pozostałych. Nie istniała możliwość, by wysoko gorączkującym, ciężko chorym zapewnić chociażby ograniczoną wygodę. Leżeli na słomie […]. Aby załatwić potrzeby fizjologiczne, musieli iść przez podwórze do osobnego ustępu […]. Pozostałych chorych lokowano w podobnie prymitywnych warunkach […]. Ciemny kąt był zarezerwowany dla chorych na świerzb, inną część pomieszczenia przeznaczono dla pozostałych chorych cierpiących na zapalenie płuc, płonicę, biegunkę i inne choroby, przeważnie połączone z wysoką gorączką[43].

Podobnie zatrważająco przedstawiał się stan zdrowotny więźniarek z obozu w Antoninku. Obłożnie chore, zarażające się jedna od drugiej, leżały w pomieszczeniu, gdzie panował odrażający zaduch. Sytuację, jaką zastała w tym obozie, tak relacjonuje dr Freund:

> Dziewczęta, także z ogolonymi głowami, były w pożałowania godnym stanie, wychudzone na szkielet, blade, więcej niż połowa z nich miała obrzękłe nogi i infekcje ropne. Prawie wszystkie chorowały na gruźlicę. Bardzo rozpowszechnione były przypadki biegunki, a przede wszystkim obrzęki głodowe, które występowały już u młodych dziewcząt zaledwie wyrosłych z wieku dziecięcego. Te wycieńczone ciała były podatne na każde zakażenie, najmniejsze urazy, których nabawiały się na rękach i nogach przy pracy, przeradzały się w ciężką chorobę[44].

---

dze powrotnej. Strażnicy byli jednolicie ubrani. Ich czapki w otoku wyróżniały skrzyżowane klucze. Nie byli uzbrojeni.

[42] Kramer, *Meine Erfahrungen in Posen…*, cz. 1, s. 31.

[43] *Ibidem*, s. 32

[44] *Ibidem*, s. 34; Alberti, *Die Verfolgung und Vernichtung der Juden im Reichsgau Wartheland…*, s. 319–320.

Pierwszy z lekarzy, przybyły do Poznania w maju 1942 r. dr Julius Epstein, został przydzielony do obozu na Starołęce (Gemeinschaftslager der DAF Nr. 28 Posen-Luisenheim). Firmy Philippa Holzmanna i Alfreda Neugebauera wykorzystywały więźniów z tego obozu do ciężkich robót ziemnych.

Dr Max Hartstein otrzymał polecenie stawienia się w obozie w Kobylepolu, gdzie więźniowie zatrudnieni byli między innymi do modernizacji szlaku kolejowego, tj. obwodnicy wschód–zachód, mającej odciążyć Poznań od ruchu towarowego. Z pracy więźniów tego obozu, noszącego urzędową nazwę Gemeinschaftslager der DAF Nr. 26 Gutenbrunn, w którym według stanu z czerwca 1942 r. przebywało łącznie 734, więźniów korzystało co najmniej 11 firm niemieckich[45].

Z powojennych zeznań świadków wynika, że w części obozu Gutenbrunn znajdowało się pomieszczenie nazwane „izbą chorych"[46]. Przed przybyciem dr. Hartsteina wyznaczono w obozie jako sanitariuszy dwóch Żydów pochodzących z Łodzi: Litkę i Piłę. Jeden ze świadków zeznawał: „Pamiętam lekarza żydowskiego Hartsteina. Wiem, że lekarz ten, jak mi sam opowiadał, posiadał przed wojną własną klinikę w Berlinie [...]. Po śmierci lekarza żydowskiego Hartsteina Żydzi byli pozbawieni w ogóle opieki lekarskiej"[47]. Śmierć lekarza w obozie Kobylepole nie znajduje jednak potwierdzenia w znanych mi dokumentach. Wiadomo natomiast, że pod opieką medyczną dr. Hartsteina znajdowali się także więźniowie z innych obozów w Poznaniu, zatrudnieni przez firmę Otto Lange & Co., Bahn- und Tiefbauunternehmung. 21 kwietnia 1943 r. 100 więźniów żydowskich pracujących na rzecz tego przedsiębiorstwa zostało „odtransportowanych" w nieznanym kierunku. Pod numerem 101 wspomnianego wykazu imiennego figuruje nazwisko dr. Hartsteina[48].

Ustalono też, że w lutym 1943 r. do firmy Hochtief Gesellschaft für Hoch- und Eisenbetonbau, Bauunternehmung do opieki medycznej nad więźniami różnych obozów, wykorzystywanych przez to przedsiębiorstwo, został skierowany dr Erich Bragenheim[49]. 20 lipca 1943 r., na miesiąc przed likwidacją obozu, został z niego

[45] APŁ, GV, 29 685, Zestawienie transportów deportowanych do obozu Gutenbrunn, czerwiec 1942 r., k. 8; *ibidem*, 30 021, Pismo kierownika Urzędu Pracy w Poznaniu do kierownika Urzędu Pracy w Łodzi wraz z wykazem transportów deportowanych do obozu w pierwszych dniach czerwca 1942 r., 10 VI 1942 r., k. 62; Ziółkowska, *Obozy pracy przymusowej dla Żydów w Wielkopolsce…*, s. 260.

[46] Benjamin Jacobs, *The Dentist of Auschwitz: A Memoir*, Lexington: University Press of Kentucky, 1995. Zob. http://www.nizkor.org/features/dentist/ (dostęp 18 XII 2011 r.). Autor wspomnień, m.in. więzień obozu w Krzyżownikach i w Kobylepolu pisze, że w obozie Kobylepole znajdowała się „izba chorych", a więźniami miał się opiekować lekarz żydowski z Austrii o nazwisku Seidel. Nazwisko lekarza nie jest jednak wymieniane w żadnych innych relacjach dotyczących tego obozu ani w dokumentacji niemieckiej.

[47] AIPN Po, OKP III Ds. 17/69, Zeznanie świadka Czesława J. Marciniaka, 20 IX 1973 r., k. 57 i 59.

[48] APŁ, GV, 29 684, Pismo Zarządu Miasta Poznania zawierające wykaz imienny więźniów odtransportowanych z obozu, 21 IV 1943 r., k. 10–11.

[49] Schwoch, *Berliner, jüdische Kassenärzte…*, s. 131; *Gedenkbuch Berlins der jüdischen Opfer…*, s. 152. Dr E r i c h K u r t B r a g e n h e i m, ur. 21 VI 1896 r. w Bydgoszczy.

zabrany przez poznańskie gestapo[50]. Być może odwołanie dr. Bragenheima skłoniło firmę Hochtief do ubiegania się o skierowanie kolejnego lekarza żydowskiego.

Trzeci z lekarzy, dr Hans Knopf, wysłany najpierw do Poznania, po krótkim czasie został wywieziony do obozu w Koninie-Czarkowie (Gemeinschaftslager der DAF Nr. 23 Konin), gdzie stan zdrowia więźniów przedstawiał się szczególnie dramatycznie. W czasie przeprowadzonej przez Wydział Zdrowia przy landracie konińskim wizytacji obozu pod koniec marca 1942 r. stwierdzono nie tylko masowe zawszenie wśród 900 więźniów, lecz także liczne przypadki zachorowań na tyfus[51].

Doktor Knopf zginął 12 sierpnia 1943 r. w tragicznych okolicznościach, poprzedzających likwidację obozu w Koninie-Czarkowie. Kiedy więźniowie, przekonani o nieuchronnie nadchodzącym kresie ich życia, podnieśli bunt, dr Knopf popełnił samobójstwo przez zażycie weronalu[52]. Wydarzenia te tak opisał w pamiętniku więzień obozu w Czarkowie, rabin Jehoszua Mosze Aaronson:

> Tabaczyński i Klejnot z Gostynina i Kałamarz z Gąbina podpalili szopy i powiesili się w płomieniach. W głównych barakach powiesili się Sejft z Gostynina i Filip [Zielonka – A.Z.] z Gąbina. Ten sam los spotkał Nusenowicza i Szlomo Michalskiego z Gostynina oraz doktora Knopfa, Żyda z Niemiec[53].

Doktora Knopfa zapamiętali mieszkańcy Konina. Z relacji Polaków wiemy, że Niemcy, w tym miejscowi konińscy dygnitarze – wbrew obowiązującym zasadom – korzystali z jego porad medycznych. Prowadzony pod konwojem lekarz był między innymi sprowadzany do chorych dzieci niemieckich[54].

Studiował we Frankfurcie nad Menem, Bonn, Halle i Berlinie. Jako podoficer brał udział w pierwszej wojnie światowej (m.in. walczył w bitwie pod Langemarck). Prawo wykonywania zawodu otrzymał w 1924 r. Przed drugą wojną światową był m.in. właścicielem prywatnej kliniki i sanatorium. W grudniu 1938 r. odebrano mu prawo leczenia w kasie chorych. Według jednej informacji zginął w 1943 r. w getcie Theresienstadt, w innej wersji zginął 19 X 1944 r. w Auschwitz.

[50] APŁ, GV, 29 691, Wykaz zmian osobowych w obozie Gutenbrunn, zawierający informacje o zabraniu 20 VII 1943 r. dr. Ericha Bragenheima przez gestapo w Poznaniu, 20 VII 1943 r., k. 151.

[51] APP, Reichstatthalter, 2111, Pismo prezesa rejencji inowrocławskiej do Urzędu Namiestnika Kraju Warty w sprawie zapobieżenia wybuchowi epidemii duru plamistego w obozach, 1 IV 1942 r., k. 402.

[52] APŁ, GV, 29 698, Wykaz zmian osobowych obozu w Koninie, Informacja o śmierci dr. Knopfa w obozie w Koninie, 12 VIII 1943 r., k. 157; USC Konin, 232/43, Akt zgonu dr. Hansa Knopfa; Anna Ziółkowska, *Funkcjonowanie obozów pracy przymusowej dla Żydów na przykładzie obozu w Koninie-Czarkowie* [w:] *Druga wojna światowa w Wielkopolsce Wschodniej. Wybrane aspekty*, red. Piotr Gołdyn, Konin: Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli, 2010, s. 99.

[53] Theo Richmond, *Uporczywe echo. Sztetl Konin. Poszukiwanie*, tłum. Piotr Szymczak, Poznań: Media Rodzina, 2001, s. 354.

[54] Antoni Studziński, *Moje życie w okupowanym Koninie*, „Rocznik Koniński" 1980 nr 8, s. 208.

Zaledwie kilkoro lekarzy żydowskich, skierowanych z Berlina do opieki nad więźniami, oraz najczęściej przypadkowo dobrani, niewyszkoleni sanitariusze nie mogli zapewnić więźniom należytej opieki medycznej. Leczenie nie mogło więc przynieść pozytywnych skutków. Utworzony zgodnie z zarządzeniem w Poznaniu przy Drodze Dębińskiej szpital żydowski (*jüdisches Krankenhaus*) nie spełniał podstawowych wymogów sanitarno-higienicznych i leczniczych. Szpital – paradoksalnie – był „instytucją" ostateczną w leczeniu więźniów. Kierowano tu bowiem najciężej chorych ze wszystkich obozów poznańskich, w stanie krańcowego wycieńczenia fizycznego. Przywiezionych na wózku do szpitala umieszczono w prymitywnym budynku gospodarczym bez drzwi, z przeciekającym dachem, gdzie leżeli na barłogach ze słomy, w przepełnionych pomieszczeniach. Brak należytej higieny i gnijące rany powodowały, że w pomieszczeniu panował zaduch nie do opisania. O możliwościach leczniczych szpitala świadczy wymownie zeznanie Heleny Przybylskiej: „Z braku środków opatrunkowych i leczniczych leczenie w szpitalu nie miało żadnego sensu"[55].

Opiekujący się chorymi w szpitalu lekarz żydowski zobowiązany był do sporządzania sprawozdania liczbowego (najczęściej co dwa tygodnie) ze stanu zdrowia więźniów, przekazywanego następnie do Zarządu Miasta Poznania. Wykaz ten obejmował imię i nazwisko więźnia, numer obozowy, niekiedy podana była też nazwa jednostki chorobowej. Z zachowanego imiennego zestawienia 100 więźniów „leczonych" w lutym 1943 r. w szpitalu przy Drodze Dębińskiej wynika, że znajdowało się wśród nich: 25 chorych na serce, 16 – na tyfus, 12 – cierpiących na nieżyt jelit, 12 – z zakażeniami, 12 miało osłabiony organizm, u 9 więźniów stwierdzono puchlinę głodową, dalszych 9 chorowało na gruźlicę, a u 5 stwierdzono inne dolegliwości[56].

Choroby, a także warunki lecznicze, a właściwie ich brak w szpitalu powodowały wysoką śmiertelność więźniów. Szpital zaczął się więźniom źle kojarzyć, a od kiedy zaczęto przeprowadzać w nim selekcje więźniów niezdolnych do pracy, stał się dla nich postrachem. Jak zauważa dr Edith Freund, „wszyscy chorzy, którzy przychodzili do tzw. «szpitala», byli straceni i tylko rzadko niektórzy z nich wracali do swego macierzystego obozu"[57]. Wracali do obozów po to, by stać się ponownie przedmiotem eksploatacji. Śmiertelność w obozach była przy tym bardzo duża; jak relacjonują świadkowie, w pewnych okresach wynosiła ona od 10 do 15 osób dziennie[58].

---

[55] AIPN Po, OKP III Ds. 10/67, Zeznanie Heleny Przybylskiej, 23 XI 1945 r., b.p.

[56] APŁ, GV, 29 684, Wykaz imienny 100 chorych więźniów ze szpitala żydowskiego przy Drodze Dębińskiej, luty 1943 r., k. 16–17; AYV, M-1/E, 1229, Relacja Morica Zielińskiego, b.d, b.p. W relacji czytamy: „Szpital dla Żydów był bardzo mały, bez leków, pojedynczy lekarze. Był przepełniony. Dużo chorych pozostało w obozie [w Junikowie, dzielnicy Poznania – A.Z.]. Co dzień do obozu przyjeżdżał wóz konny i zabierał zwłoki do krematorium".

[57] Kramer, *Meine Erfahrungen in Posen…*, cz. 1, s. 34.

[58] AIPN Po, OKP III Ds. 22/75, Zeznanie świadka Stanisława Glasnera, 7 XII 1945 r., b.p.

Powszechnie w każdym obozie odczuwano niedobór lekarstw. Niekiedy jedynym lekiem, którym dysponował sanitariusz bądź lekarz, była aspiryna[59]. Zapotrzebowanie na niezbędne instrumenty medyczne, a przede wszystkich leki zatwierdzał wyłącznie dr Sieburg. Brak leków w wielu wypadkach wynikał z samowolnego wykreślania ich przez niemieckich aptekarzy. Na przykład przydzieloną przez lekarza okręgowego maść siarkową, stosowaną do leczenia świerzbu, skreślono w aptece, stwierdzono bowiem, że nie jest ona przeznaczona dla Żydów[60]. W zdobywaniu niezbędnych leków pomagali Żydom Polacy – robotnicy pracujący w wydzielonych kolumnach roboczych w miejscach, w których pracowali Żydzi. Wsparcia udzielali lekarze Polacy, między innymi dr Józef Krzyżaniak i dr Eugeniusz Parczewski. Dzięki swoim kontaktom z ludnością polską sanitariusze z obozu męskiego w Antoninku, bracia Engelowie – Żydzi czescy, zdobyli niezbędne, chociaż niewystarczające ilościowo medykamenty. Kazimierz Śmigiel, w czasie okupacji goniec w firmie Hans Pracht Straßen- und Tiefbau, dla więźniarek żydowskich z obozu przy ul. Gnieźnieńskiej pozyskał nielegalnie recepty, „[…] na które lekarz żydowski z obozu wystawiał lekarstwa, które na koszt firmy realizowałem w różnych aptekach”[61].

W obozach brakowało przede wszystkim materiałów opatrunkowych, nie otrzymywano w ogóle materiału sterylnego, waty, ligniny, najprostszych środków do przepłukiwania ran. Wobec tak katastrofalnej sytuacji we własnym interesie także kierownicy obozów i właściciele firm zatrudniających Żydów zabiegali o przydział niezbędnych leków w celu utrzymania zdolności więźniów do pracy. Stan zaopatrzenia obozów w niezbędne medykamenty znajduje odbicie również w raporcie poznańskiego gestapo z 15 listopada 1942 r., w którym czytamy:

> kierownicy obozów skarżą się, że w ostatnim czasie tylko rzadko dostarczane są im lekarstwa najprostszego rodzaju dla leczenia chorych Żydów. Większość obozów nie ma ani waty, ani środków opatrunkowych, ani leukoplastrów. Sanitariusze albo żydowscy lekarze nie są z tego powodu w stanie przeprowadzić prostego leczenia i opatrunków, wskutek czego Żydzi przy najprostszych urazach nie mogą być skierowani do pracy i pozostają w obozie[62].

Lekarzy zobowiązano ponadto do codziennego meldowania gestapo w Poznaniu o stanie chorych, a co kilka tygodni sporządzali oni listy niezdolnych do pracy, które musiały być zgodne z dziennymi raportami o stanie zdrowotnym więźniów[63]. Chorzy, skrajnie wycieńczeni, a tym samym niezdolni do pracy (*arbeitsunfähig*) byli zgłaszani następnie przez kierownictwo obozu i pracodawców niemieckich do

[59] AMMŻ, L/1054. Relacja Josepha Schlanga.

[60] Kramer, *Meine Erfahrungen in Posen…*, cz. 1, s. 32.

[61] AIPN Po, OKP Kps. 62/70, Zeznanie świadka dr. Józefa Krzyżaniaka, 16 X 1970 r., b.p.; *ibidem*, S. 2/93/H, Zeznanie świadka Kazimierza Śmigla, 13 X 1995 r., b.p.

[62] AIPN w Łodzi, Geheime Staatspolizei Litzmannstadt, 151/239, Sprawozdanie sytuacyjne inspektora Sicherheitspolizei und des SD, 15 XI 1942 r., k. 113.

[63] Kramer, *Meine Erfahrungen in Posen…*, cz. 2, s. 30 i 35.

tzw. transportu powrotnego (*Rücktransporte*), bez określenia jego miejsca docelowego. Stan chorych w poszczególnych obozach nie mógł być przy tym wyższy niż 5 procent, a była to liczba o wiele za niska wobec faktycznego stanu chorych więźniów. Lekarzy obozowych, którzy przekraczali zalecony odsetek, odpowiednio karano. Przy zgłaszaniu zgonu do gestapo niedozwolone było stawianie przez nich takich diagnoz, jak obrzęk głodowy czy osłabienie. Nieprzestrzegającym tych poleceń wymierzano karę kilkudniowego aresztu.

Lekarze żydowscy niejednokrotnie musieli – z braku jakichkolwiek środków – patrzeć bezradnie, jak na przykład umiera na zapalenie wyrostka robaczkowego młody człowiek, którego nie można było skierować na zabieg do ogólnie dostępnej placówki szpitalnej. Podejmowali trudne moralnie decyzje, jak leczyć, jak ustrzec przed kierowaniem w nieznane niezdolnych do pracy, co może oznaczać dla nich śmierć. Tylko bowiem nieliczne tzw. transporty powrotne kierowane były do getta w Łodzi. Wskutek sprzeciwu Hansa Biebowa, stojącego na czele niemieckiej administracji łódzkiego getta, wobec deportowania chorych do getta, jaki wyraził on w piśmie do namiestnika Kraju Warty, ostatecznie ustalono, że chorzy więźniowie pozostają w wyłącznej gestii gestapo, które odtąd stało się jedynym decydentem w kwestii ich losów[64].

Pomoc chirurgiczna sprowadzała się do tzw. małej chirurgii. Zabiegi przeprowadzano u więźniów bez narkozy i innych środków znieczulających, ponieważ używanie ich było zakazane w leczeniu Żydów. Operowano bez podstawowych narzędzi, których na dodatek nie można było wygotować. Początkowe usiłowania, żeby przeprowadzać zabiegi nawet w takich warunkach, kończyły się tragicznie dla chorych. Dopiero starania niektórych lekarzy żydowskich i zdobycie na przykład elektrycznego kochera do wyjałowienia sprzętu i materiałów opatrunkowych umożliwiało w miarę sterylne przeprowadzanie najprostszych zabiegów choćby w ograniczonym zakresie. Większe operacje nie mogły być przeprowadzane nie tylko z braku asysty (sprowadzenie lekarzy żydowskich z innych obozów poznańskich było tak utrudnione, że praktycznie nie do wykonania), lecz także z braku specjalistycznych instrumentów. Opis przeprowadzania najprostszych czynności lekarskich znajdujemy w relacji dr Freund:

> [...] w zakażonym pomieszczeniu, w którym znajdowały się dziesiątki ciężko chorych, musiałam przyjmować chorych ambulatoryjnie i operować. Do dyspozycji miałam tylko stół, drewnianą pryczę, służącą mi za stół operacyjny [...]. Można sobie wyobrazić, jak bardzo ciężko chorzy cierpieli wskutek krzyków operowanych i w jak ciężkich warunkach trzeba było pracować, aby załatwić każdego chorego[65].

---

[64] Anna Ziółkowska, *Transporty powrotne (Rücktransporte). Eliminacja więźniów niezdolnych do pracy z obozów pracy przymusowej dla Żydów w Wielkopolsce* [w:] *Ośrodek zagłady Żydów w Chełmnie nad Nerem w świetle najnowszych badań. Materiały z sesji naukowej*, red. Łucja Pawlicka-Nowak, Konin: Muzeum Okręgowe, 2004, s. 38.

[65] Kramer, *Meine Erfahrungen in Posen...*, cz. 1, s. 33.

Chorzy byli operowani bez znieczulenia również w innych obozach. Joseph Schlang, Żyd z Luksemburga deportowany do obozu Remu w Poznaniu, wspomina o zabiegu usunięcia wrzodu gardła, jakiemu poddany został Żyd koloński Günther Lorsch. Jak relacjonuje, zabieg ten przeprowadzono bez uśmierzenia bólu, za pomocą noża kuchennego, zdezynfekowanego jedynie nad ogniem. Pomimo ogromnego bólu, z opatrunkiem na szyi zrobionym z papieru (tzw. papierbinda) – jedynym dostępnym w obozach materiałem opatrunkowym – już po kilku dniach Lorsch musiał iść do pracy[66].

Więźniowie odczuwali także brak opieki dentystycznej. Zły stan uzębienia spowodowany był głównie brakiem witamin. Nie pozostawało zatem nic innego jak usuwanie bolących zębów. W ten sposób, za pomocą prymitywnych narzędzi, nienadających się do tego rodzaju zabiegów, usuwano zęby więźniarkom z obozów kobiecych i na przykład w obozie w Krzyżownikach[67].

Dokuczliwy dla lekarzy był ponadto brak wiedzy i doświadczenia w tej zupełnie odmiennej „medycynie obozowej", niemożność skonsultowania niektórych przypadków zachorowań, a także znaczne oddalenie obozów, którymi się opiekowali. Interesujące informacje na ten temat czerpiemy z powojennych zeznań Neumanna[68]. Z relacji tych – co należy przy tym podkreślić – złożonych przez osobę aresztowaną i zagrożoną najwyższą karą, tj. wyrokiem śmierci – wynika między innymi, że dr Edith Freund otrzymała od niego pozwolenie na jazdę rowerem w dowolnym czasie po Poznaniu i okolicy[69]. Mogła się wprawdzie poruszać tylko ulicami wskazanymi

[66] AMMŻ, L/1054, Relacja Josepha Schlanga; NS-Dokumentationszentrum der Stadt Köln, Günther Lorsch, ur. 2 XII 1916 r. w Hasenwinkel (Niemcy), został deportowany 7 XI 1941 r. (transport nr XX) z getta łódzkiego do obozu Remu w Poznaniu; APŁ, GV, Wykaz imienny więźniów deportowanych transportem nr XX z getta w Łodzi do Poznania, 7 XI 1941 r., k. 422. Pod numerem 117 wykazu zapisano nazwisko G. Lorsch; AMMŻ, J/1316, Wykaz imienny więźniów obozu Remu, 1942 r., b.p.

[67] AMMŻ, L/1053, Relacja Załmana Kłodawskiego. Kłodawski wspomina, że któregoś dnia do obozu przybył Żyd pochodzący z Niemiec (prawdopodobnie z Hamburga), który pełnił funkcję dentysty w obozie, „[…] co się przedstawiał jako doktor. Ale nie był takim. Ludzie narzekali, chorowali, mieli bóle zębów. Wyciągał zęby haczykiem, bez zastrzyków, bez powodu".

[68] AIPN, SOP, 62, Akta sprawy karnej przeciwko Fritzowi Neumannowi, Informacja uzupełniająca złożona przez F. Neumanna, 9 V 1947 r., b.p.; Elżbieta Kobierska-Motas, *Ekstradycja przestępców wojennych do Polski z czterech stref okupacyjnych Niemiec 1946–1950*, cz. 2, Warszawa: Główna Komisja Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu Instytut Pamięci Narodowej, 1992, s. 170. F r i t z N e u m a n n, ur. 13 I 1897 r. w Dittersbach (Dzietrzychowice na Górnym Śląsku), od 1 III 1940 r. kierownik Wydziału Budowy Mostów w Miejskim Urzędzie Budowlanym w Poznaniu. Aresztowany przez władze amerykańskie. W dniu 10 XII 1948 r. przeprowadzono jego ekstradycję ze strefy amerykańskiej. Skazany przez Sąd Okręgowy w Poznaniu 18 XI 1948 r. na karę śmierci za znęcanie się nad ludnością żydowską, współudział w organizowaniu obław i wywożenie Żydów na roboty przymusowe. Wyrok wykonano 13 I 1949 r.

[69] AIPN, SOP, 62, Akta sprawy karnej przeciwko Fritzowi Neumannowi, Zeznanie F. Neumanna, 9 V 1947 r., k. 78; Kramer, *Meine Erfahrungen in Posen…*, cz. 1, s. 36.

przez gestapo, ale była jedyną Żydówką, która w tym czasie jeździła samodzielnie, bez strażników po mieście. Następnie Neumanan zezwolił, jak zeznaje:

> [...] na własną odpowiedzialność i bez wiedzy gestapo lekarzowi żydowskiemu [...] mieszkać poza obozem, dopóki gestapo nie zaczęło nalegać na jego włączenie do obozu. [...] Młody lekarz żydowski miał możność poruszania się każdego dnia pomiędzy lazaretem przy Drodze Dębińskiej a fortem Radziwiłła. W tym celu [...] mieli oni ode mnie [tj. ów młody lekarz i dr Freund – A.Z.], z obejściem gestapo, osobiste dowody tożsamości [*persönliche Ausweiese* – A.Z.]. Na prośbę młodego lekarza ze szpitala żydowskiego wysłałem wartościowe książki medyczne, które miał ze sobą, a także częściowo dokupił – pod moim własnym nazwiskiem, na adres jego wujka na Górny Śląsk, ponieważ powiedział mi, że będzie ich kiedyś później znowu dla siebie potrzebował[70].

Straty, jakie ponosili pracodawcy w wyniku chorób robotników żydowskich, powodowały, że sami właściciele firm, zatrudniający więźniów z różnych obozów na wielu przez siebie prowadzonych robotach, zaczęli upominać się o zapewnienie obozom właściwej opieki medycznej. Tak uczyniło choćby kierownictwo firmy Heinrich Exner-Tiefunternehmung, które zatrudniało 470 Żydów z obozu w Krzesinach (Gemeinschaftslager, Flughafen Kreising). Już we wrześniu 1942 r. przedstawiciele firmy zwrócili się do Izby Lekarskiej Rzeszy o zezwolenie na zatrudnienie lekarza obozowego. Zaznaczono, że liczba robotników żydowskich tego obozu zwiększy się do 800 w związku z budową między innymi lotniska w Krzesinach. Do zadań lekarza – jednego na tak dużą liczbę więźniów – miało należeć nie tylko utrzymanie ich zdolności do pracy, lecz także przeprowadzanie małych zabiegów chirurgicznych oraz zapobieganie zachorowaniom na dur plamisty[71]. Mimo że bezpośrednie i samowolne zwrócenie się przedstawicieli firmy H. Exner do Izby Lekarskiej Rzeszy było niezgodne z obowiązującymi przepisami i stało się powodem wymiany licznej korespondencji pomiędzy Urzędem Namiestnika Kraju Warty, prezesem rejencji poznańskiej a Berlinem, ostatecznie 22 października 1942 r. do obozu w Krzesinach skierowano dr. Ernsta Hirschfelda[72]. O podjęciu takiej decyzji

[70] AIPN, SOP, 62, Akta sprawy karnej przeciwko Fritzowi Neumannowi, Zeznanie F. Neumanna, 9 V 1947 r., k. 78.

[71] APP, Reichstatthaleter, 2034, Pismo Wydziału Pracy Urzędu Namiestnika Kraju Warty do ministra spraw wewnętrznych Rzeszy w sprawie starań firmy Exner o skierowanie do obozu lekarza żydowskiego, 2 X 1942 r., k. 4. Konieczność zatrudnienia lekarza motywowano dosłownie tak: „Pilnie pożądany jest lekarz [żydowski – A.Z.] do utrzymania siły roboczej załogi i bieżącego leczenia w zakresie małej chirurgii i chorób wewnętrznych. Jednakże przede wszystkim do przeprowadzania zabiegów higienicznych w celu zwalczania zawszawienia i tym samym zapobiegania durowi plamistemu".

[72] *Ibidem*, Pismo nadburmistrza Berlina powołujące dr. Ernsta Hirschfelda do „długotrwałej przymusowej służby", 22 X 1942 r., k. 9; Schwoch, *Berliner jüdische Kassenärzte…*, s. 361. Dr Ernst Georg Hirschfeld, ur. 14 VIII 1899 r. w Berlinie-Schönenbe, konwertyta. Syn lekarza dr. Maxa Hirschfelda. Studiował medycynę na uniwersytetach w Berlinie i Rostocku. Prawo wykonywania zawodu otrzymał 1 I 1924 r., w grudniu 1938 r. odebrano mu

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Rzeszy poinformowało telefonogramem już wcześniej, bo 9 października, Główny Urząd Zdrowia przy nadburmistrzu Berlina[73]. Z powojennego przesłuchania Fritza Neumanna wynika, że dr Hirschfeld oddelegowany był ponadto do opieki medycznej nad więźniami obozu na Stadionie Miejskim w Poznaniu[74].

9 sierpnia 1943 r. został wydany przez Heinricha Himmlera, dowódcę SS i szefa policji niemieckiej (*Reichsführer SS und Chef der Deutschen Polizei*), rozkaz o likwidacji obozów pracy przymusowej dla Żydów w Kraju Warty. Dokument ten nie jest znany w całości, o jego treści dowiadujemy się bowiem z pism landratów rejencji poznańskiej, skierowanych do firm niemieckich i urzędów zatrudniających Żydów, przekazujących polecenie rozwiązania obozów[75]. Wraz z rozwiązaniem obozów w całym Kraju Warty tylko nieliczne grupy więźniów wysłano do getta w Łodzi, pozostałych deportowano do Auschwitz.

Paradoksalnie, kiedy już obozy pracy przymusowej zostały rozwiązane, do Poznania z Berlina skierowani zostali ostatni dwaj lekarze żydowscy – dr Gustav Held i dr Konrad Albert Fraenkel.

Pierwszy z nich, dr Gustav Held, na mocy zarządzenia o pełnieniu służby przymusowej, wydanego 13 sierpnia 1943 r. przez nadburmistrza Berlina, przybył do Poznania 23 sierpnia tego roku. W Wydziale Pracy Urzędu Namiestnika Kraju Warty otrzymał pisemne poświadczenie zgłoszenia się w Poznaniu, wraz z adnotacją o konieczności stawienia się w siedzibie poznańskiego gestapo, które miało określić dalsze postępowanie wobec niego w związku z likwidacją obozów[76]. Dalszy los lekarza jest nieznany.

O skierowanie drugiego lekarza, dr. Konrada Alberta Fraenkla, do obozu Kobylepole wystąpiła firma Hochtief Gesellschaft für Hoch- und Tiefbaten GmbH. Nadburmistrz Berlina wystawił lekarzowi polecenie wyjazdu do Poznania 3 sierpnia 1943 r.

---

prawo leczenia w kasie chorych. Złożył skargę do Ministerstwa Pracy Rzeszy przeciwko niedopuszczeniu go do pracy i w maju 1943 r., po przedłożeniu nowych dowodów, początkowo mógł utrzymać wpis na listę lekarzy kasy chorych. W chwili deportacji do Poznania mieszkał w Berlinie przy Innsbruckerstr. 20.

[73] APP, Rerichstatthalter, 2034, Telefonogram ministra spraw wewnętrznych Rzeszy w sprawie skierowania dr. Ernsta Hirschfelda do Poznania, 9 X 1942 r., k. 7.

[74] AIPN, SOP, 62, Akta sprawy karnej przeciwko Fritzowi Neumannowi, Zeznania F. Neumanna, 9 V 1947 r., k. 80.

[75] APP, Landrat Lissa, 19, Pismo starosty leszczyńskiego do Powiatowego Urzędu Budowlanego w Lesznie w sprawie likwidacji obozów pracy przymusowej dla Żydów w powiecie, 17 VIII 1943 r., k. 126.

[76] APP, Reichstatthalter, 2034, Poświadczenie wystawione dr. Gustavowi Heldowi przez Wydział Pracy Urzędu Namiestnika Kraju Warty, 23 VIII 1943 r., k. 24; Schwoch, *Berliner jüdische Kassenärzte…*, s. 333. Dr Gustav Held, ur. 4 X 1891 r. w Wertheim nad Menem, konwertyta. Studiował w Heidelbergu i Fryburgu Bryzgowijskim. Uczestnik pierwszej wojny światowej, służył jako lekarz pomocniczy. W 1920 r. otrzymał prawo wykonywania zawodu. Specjalista położnik, po ukończeniu studiów pracował m.in. jako wolontariusz w schronisku dla sierot. W grudniu 1938 r. odebrano mu prawo leczenia w kasie chorych.

Stosowne pismo w tej sprawie zostało wysłane do Miejskiego Wydziału Zdrowia przy urzędzie nadburmistrza Poznania[77]. Doktor Fraenkel zaraz po przybyciu do Poznania został jednak odesłany do Berlina, ponieważ, jak zaznaczono w piśmie nadburmistrza Poznania do Urzędu Namiestnika Kraju Warty, w tym samym czasie odtransportowano Żydów z obozów. Jak się okazało, sprawa powrotu lekarza do Berlina zajmowała urzędników niemieckich w Poznaniu i stolicy Rzeszy jeszcze przez kilka następnych miesięcy. Niewyjaśniona pozostała bowiem kwestia zwrotu kosztów podróży dr. Fraenkla. Urząd Namiestnika twierdził, że w sytuacji gdy polecenie wyjazdu do Berlina nie zostało wystawione przez Urząd Zdrowia, nie ma podstaw do zwrotu kosztów poniesionych z tytułu podróży koleją, a dr Fraenkel formalnie nadal zobowiązany jest do pełnienia służby przymusowej. Nadto polecono ukarać lekarza za ewentualne samowolne opuszczenie Poznania. Ostatecznie tę kwestię zamknęło pismo Wydziału Zdrowia Zarządu Miasta Poznania, skierowane 8 kwietnia 1944 r. do Urzędu Namiestnika Kraju Warty, w którym stwierdzono, że lekarz został odesłany do Berlina na polecenie gestapo[78].

Pomimo formalnej – wyrażonej licznymi zarządzeniami – opieki medycznej, jaką zapewniono więźniom żydowskim obozów pracy przymusowej w Poznaniu, pracodawcy niemieccy nie czynili nic, aby leczyć chorych, niezdolnych do pracy robotników. Nie zapewniano im ani odpowiednich warunków leczenia, ani dostatecznej opieki medycznej. Czynione przez pracowdawców zabiegi o skierowanie do obozów fachowej pomocy medycznej wynikały nie z chęci udzielenia więźniom realnej pomocy, ale z czysto ekonomicznego rachunku. Pracodawca niemiecki, zgodnie z obowiązującymi zarządzeniami, był bowiem zobowiązany wnosić za każdego robotnika żydowskiego i za każdy dzień kalendarzowy – niezależnie od tego, czy był on zdolny do pracy, czy nie – określoną kwotę do kasy Zarządu Getta w Łodzi. Przyczyniał się zatem w sposób pośredni do eksterminacji Żydów, zgłaszając gestapo każdego niezdolnego do pracy więźnia, który następnie kierowany był do obozu zagłady Kulmhof.

Kierowani z Berlina do Poznania lekarze żydowscy mieli ograniczone możliwości udzielenia pomocy chorym, wynikające między innymi z zakazu przydzielania

[77] APP, Reichstatthalter, 1939, Pismo Urzędu Namiestnika Kraju Warty do Miejskiego Wydziału Zdrowia w Urzędzie Nadburmistrza w Poznaniu, informujące o skierowaniu dr. Konrada Fraenkla z Berlina do obozu Gutenbrunn, 16 VIII 1943 r., k. 1; Schwoch, *Berliner jüdische Kassenärzte…*, s. 237. Dr K o n r a d A l b e r t F r a e n k e l, ur. 6 V 1891 r. w Berlinie, konwertyta. Syn prof. Alberta Fraenkla, dyrektora szpitala miejskiego Am Urban w Berlinie. Studiował w Berlinie, Strassburgu, Bonn, Fryburgu Bryzgowijskim i Kilonii, gdzie obronił dysertację. Prawo wykonywania zawodu otrzymał w październiku 1914 r. Podczas pierwszej wojny światowej zmobilizowany. Po zakończeniu działań wojennych podjął praktykę lekarską w Berlinie. W grudniu 1938 r. odebrano mu prawo leczenia w kasie chorych. Po drugiej wojnie światowej pracował jako internista, był m.in. szefem szpitala w Berlinie-Schöneberg. Zmarł 31 III 1957 r. w Berlinie.

[78] APP, Reichstatthalter, 1939, Pismo Wydziału Zdrowia Zarządu Poznania do Urzędu Namiestnika Kraju Warty, 8 IV 1944 r., k. 7.

Żydom większości leków i środków opatrunkowych. Nawet przy ich największym poświęceniu miała ona bardzo wąski zakres i w praktyce nie mogła mieć dla chorych więźniów istotnego znaczenia. Utworzony w mieście tzw. szpital obozowy nie spełniał żadnych warunków leczniczo-sanitarnych, a warunki, jakie w nim panowały, urągały podstawowym zasadom opieki nad chorymi. Dla części wywiezionych tam osób był miejscem ostatnich chwil ich życia, tylko niewielu przyniósł ratunek.

Niepewność jutra towarzyszyła nie tylko chorym i zdrowym więźniom obozów, lecz także lekarzom żydowskim, skierowanym do opieki nad nimi. Spośród dziewięciu lekarzy, którzy przez cały czas funkcjonowania obozów pracy przymusowej w Poznaniu nieśli pomoc medyczną więźniom, tylko trzem: dr Edith Freund-Kramer, dr. Gustavowi Heldowi i dr. Konradowi Albertowi Fraenklowi, udało się przeżyć wojnę.

Przedstawienie wielu istotnych faktów dotyczących roli lekarzy żydowskich w obozach pracy uniemożliwia brak dokumentów źródłowych z poszczególnych obozów, a także wytworzonych przez zarządzającą nimi administrację niemiecką. Dość lakoniczne są też relacje, wspomnienia i zeznania byłych więźniów. Żaden z byłych więźniów nie napisał tak szczegółowych wspomnień z obozów pracy w Poznaniu, w których zawarte byłyby informacje dotyczące opieki medycznej, jak to uczyniła dr Edith Freund-Kramer. Są one dla nas dlatego tak niezwykle cennym źródłem. Na ich podstawie można odtworzyć cały dramat życia obozowego i bohaterską walkę lekarzy-współwięźniów o ratowanie życia uwięzionych.

Słowa kluczowe
obozy pracy przymusowej dla Żydów, Wielkopolska, Kraj Warty, lekarze żydowscy, choroby, getta

Abstract
In German-occupied Poznań during 1941–1943 there was the total of 29 forced labor camps for Jews. Those deported there were mostly women and men from the Łódź ghetto and the so-called provincial ghettos of *Reichsgau Wartheland*. They were assigned to hard earthwork in Poznań and its vicinity.

Various regulations of the German administration of *Reichsgau Wartenland* regulated the living conditions of the prisoners, the way they were fed, accommodated, clothed and treated. The condition of the Jews detained in the camps was especially dramatic. They suffered from various infectious diseases, digestive tract diseases and had numerous ulcerations and wounds. Typhus fever, which spread especially fast, plagued most prisoners. Within the framework of the efforts to counteract its possible further spread, a few Jewish physicians were brought from Berlin to treat the prisoners. German companies' owners also tried to bring physicians to the camps but they did that only to protect their interests. The physicians had limited possibility to help the sick due to the acute lack of medications and necessary medical instruments, ban on hospital treatment of Jews and impossibility to maintain

standards of hygiene and cleanliness in the camps. The Jewish hospital set up in the city did not comply with any medical/sanitary standards, and many of its patients spent the last moments of their lives there.
Out of nine identified Jewish physicians sent to Poznań only three managed to survive until the end of World War II.

Key words
forced labor camps for Jews, Great Poland [*Wielkopolska*], *Reichsgau Wartheland*, Jewish physicians, diseases, ghettos